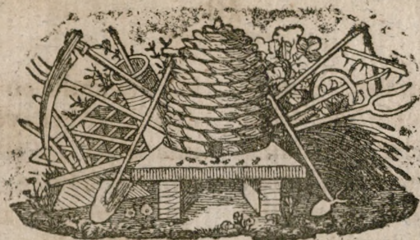
Rok VI^ty. Nr. 3.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Trzech królach,* dnia 16. Stycznia 1842.

Religia.

O zabobonach.

(Ciąg dalszy.)

Stach: Dobrzeby to było, Dobrodzieiu, gdyby człek wiedział, co iest zabobonem, a co nie, boby się mógł prędzéy tego ustrzedz. — Pleban: Postępuycie sobie tak zawsze, iak was Pan Iezus przez Kościół swóy naucza, rządźcie się zdrowym rozsądkiem, a nie wpadniecie w zabobony. Nie mało iest zabobonów, których źli duchowie przez niedobrych ludzi nasiali, iak kąkolu między pszenicę, o których dosyć wiele nasłuchałem się między ludźmi, rozmawiaiąc z nimi tak iak teraz z wami. Nie podobna wszystkich wiedzieć, bo się mnożą między ludem, iak zielsko, kiedy go się nie niszczy. Które pamiętam, o tych wam wspomnę: Zabobonem iest, kiedy kto lekce sobie ważąc nabożeństwo od Kościoła św. postanowione, uczy się pilnie tego, co lada dziad lub baba prawi, czyli to w pacierzu mówi, przydaiąc słowa niepotrzebne, a potrzebne opuszczaiąc lub odmieniaiąc, w téy myśli, że to lepsze lub skutecznieysze. Także owe listy, karty, o których baią, że ie Anioł z Nieba przyniósł, i że ie pod ołtarzem w Rzymie znaleziono, i że ktoby ie przy sobie nosił, i to, co w nich napisano, zachował, i innych tego nauczał; temu ani ogień nie zaszkodzi, ani żadne nieszczęście. Nawet i owe modlitwy św. Brygidy, i inne, które choć dobre, ale, że ie zły człowiek fałszywemi przywileiami podszył, więc i te są zakazane, żeby kto w tę nadzieię nie grzeszył, mówiąc: gdy ia te modlitwy będę odmawiał, ani doczesnego, ani wiecznego ognia nie ucierpię. Potém zabobonem iest wierzenie w byle sny; radzenie się wróżek, cyganów, o rzeczy niewiadome. Rzucanie losów, iakie kogo szczęście lub nieszczęście ma spotkać. Warzenie kopyta bydlęcia zdechłego, dla poznania, czy zczarowane. Pławienie niewiast, dla poznania, czy są czarownice. Wierzenie ludziom, co udaią opętanych, gdy na kogo wołaią lub się nań porywaią. Wierzenie, iż wiele razy w Boże Narodzenie kur zapieie, po tyle złotych zboże będzie przed nowem. Wróżenie z książki o szczęściu lub nieszczęściu, naprzykład, gdy napadnie na słowa czerwono drukowane lub wesołe, to szczęście; a gdy na czarno, to nieszczęście. Daléy: Dzwony gdy się nie zgadzaią, że ktoś wnet umrze. Cebula w Wigilią Bożego Narodzenia zawieszona, gdy zgniie, lub uschnie, wierzenie, że śmierć gospodarzowi znaczy. Opłatek zawieszony ieźli muchy ziedzą, że głodny rok. Nóż

w chleb włożony, ieźli zczernieie, że urodzay. Kto w Boże Narodzenie pierwszy spotka człowieka w kożuchu, dostanie wrzody. Gdy w Boże Narodzenie ubogi w dom przyidzie, ma znaczyć nieszczęście. W wigilią Bożego Narodzenia kiedy świeca zgaśnie, wierzenie, że gość umrze. Potém zabobonem iest, gdy kto piie albo ie rzecz iaką, myśląc, że nabędzie wkrótce wielkiéy mądrości. Gdy kto nosi przy sobie kartkę iaką lub węzełek, mówiąc, że go się kula nie imie. Kiedy kto używa, ie, albo nosi rzecz iaką przy sobie, wierząc, że mu się dobrze powodzić będzie. Wychodząc z domu, trącić się o oczap lub co innego, wierzyć, że się w téy drodze nie poszczęści. W Piątki, paznogci nieobrzynanie; w dzień Młodzianków z domu nie wychodzenie; że to dnie nieszczęśliwe. Gdy kto spotka kogo z próżném naczyniem, albo, gdy komu zaiąc drogę przebiegnie, i myśli, że go nieszczęście czeka. Mniemanie, że Msze święte nie wybawią duszy, póki ich siedm przy siedmiu świecach się nie odprawi i siedmiu ubogim iałmużny nie da. Mówienie modlitwy pewnéy w pewne święto, rzucanie wiechy w wodę, dla poznania, kto się komu ma dostać w małżeństwo. Ofiarowanie świecy lub czego innego za chore dziecię z wosku, tyle, a nie mniéy, ani więcéy ważącego, ile dziecie waży. Zawiązanie końca powązki, żeby krowie mleko samo nie ciekło. Wierzenie, że bez świętych Sakramentów nikt umrzeć nie może, kiedy tylko w św. Szczepan o chlebie i o wodzie pościć będzie. Mniemanie, że w Boże Narodzenie, choćby i w Piątek lub Sobotę przypadło, pod grzechem mięso ieść potrzeba, boby się inaczéy nie miało pięknéy cery. Nie chcieć siedzieć u stołu, gdzie trzynaście osób, twierdząc, że iedna lub dwie muszą umrzeć, iak się stało po wieczerzy Pańskiéy. Nie chcieć pożyczyć nic w Poniedziałek, rozumieiąc, że przepadnie, lub nie rychło oddane będzie. Nie wyieżdżać w drogę we Wtorek, żeby się z żołnierzami nie spotkać. Nie chcieć prząść w Sobotę. Zabobonem iest wierzyć, że chory wnet wyzdrowieie, gdy mu się w ucho chuchnie za wymówieniem pewnych słów. Zaklinanie psów słowy Pisma św., żeby nie szczekały. Chcieć zastanowić krew onemi słowy: wybaw mnie ze krwi Boże. Chcieć uczynić łatwe rodzenie, mówiąc: słowo stało się ciałem, albo przepasuiąc położnicę stółą. — Gosp.: Przepraszam Dobrodzieia, toby miało być zabobonem? przecież to są słowa z Pisma św., a stóła rzecz z Kościoła. — Pl.: Prawda, że to są rzeczy święte i one same przez się nie są zabobonem, ale ich używanie na cel wspomniany, to iest zabobonem i grzechem ciężkim. Słuchaycież daléy. Zabobonami iest, pościć od Wielkiego Czwartku do Wielkiéy Niedzieli, nie iedząc ani piiąc, albo pewne pacierze mówić, aby wiedzieć godzinę śmierci i obaczyć przy skonaniu tego Świętego, do którego się modliło. Listek koniczyny nosić przy sobie dla szczęścia. Choremu pewne zioła pod łóżko położyć, wierząc, że nie będzie rozpaczał przy śmierci. Karty, w które graią, pod prog zakopać, a nóż nadedrzwiami zatknąć, którędy bydło przechodzi, myśląc, że złego uydzie. Bagno w Kwietnią Niedzielę około domu trzy razy obnosić i na domu zostawić, wierząc, że będzie wolny od pioruna. Wierzyć, że kury iastrząb' nie porwie, ieżeli pierwsze iaie, które zniesie, dostanie ubogi. Iay wielkopiątkowych chowanie przeciw pożarom ognia. Daléy zabobonem iest, w czasie pożaru ognia wynosić dzieżę od kwasu i otworem stawiać ią naprzeciw wia-

trowi, w téy myśli, że ogień ustanie. Zakopywanie na polu czterech Ewanielii, żeby grady zboża nie pobiły. Obmiatanie kapusty i innych ogrodowin gałązkami od drzew, używanych do stroienia ołtarzy w Boże Ciało, żeby gąsienice nie szkodziły. Spodziewać się nieszczęścia, gdy dwóch księży podnoszą razem przy Mszy Ś. hostyą. Kiedy wrona lub kruk kracze, albo sowa krzyka, wierzyć, że kto umrze. Ieżeli sroka rzegoce, nóż lub widelec upadnie, spodziewać się gości. Imię dziecięcia na kartce napisane, albo samo dziecię przechynione przesadzać przez dziurawe drzewo, albo przez poleń, albo oknem na dwór; także kury, gdy iaia bez łupiny puszczaią; także przerzucanie iaia przez wierzch dachu, gdy małe niesą. Szablę, nóż, siekierę pocierać krwią ciepłą z rany, wierząc, że się prędko zgoi. Z imienia przy Chrzcie danego wróżenie, czy dobre, czy złe dziecię będzie. Kiedy grzmi pierwszy raz, tarzanie się po ziemi, aby plecy nie bolały, albo ściany dźwiganie. Pasem mierzenie chorego, dla poznania, od kogo ma być uzdrowiony. Nicią mierzenie chorego, a potém posiekawszy nić, miasto lekarstwa iéy danie. Siekierą rąbanie słomy na oddalenie puchliny z rąk.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogrodnictwo.

O płotach samorodnych.

(Dalszy ciąg.)

Czas i sposób sadzenia białego (zaięczego) głogu. Skoro na wiosnę rola, poprzedniéy iesieni regulowana, tak dalece przeschnie, iż prace koło niéy rozpocząć można, należy przystąpić do sadzenia głogu, co tym sposobem się uskutecznia: W środku ziemi regulowanéy, kopie się podłużnie rowek dwie stopy szeroki, a iednę głęboki. W środku tegoż rowku wyciąga się sznur, i aby prostą formował linię, przywięzuie się do kołeczków, w pewnéy od siebie odległości w ziemię utkwionych. Teraz sadzi się głóg w odległości sześciu cali ieden od drugiego; przyczém się tak postępuie: 1. W rowek powstawia się wysadek prostopadle, wierzchnią częścią o sznur nieco się opiera i korzonki rozściełaią się iak nayregularniéy, by każdy w właściwym sobie leżał kierunku. Ułożenie takowe korzeni, przy przesadzaniu wszelkiego rodzaiu roślin, iest bardzo ważne; bo gdy są one powikłane, to iest: gdy ieden na drugi zachodzi, wtedy nie tylko gniią, ale i powoli roślina usycha. 2. Gdy korzonki dobrze zostaną ułożone, przesypuią się ziemią iak można naypulchnieyszą, biorąc ią ręką, nie zaś nasypuiąc łopatą w rowek, tak, aby każdy z nich dobrze nią osłoniony został; poczém porusza się ieszcze drzewko w tę i ową stronę, aby korzonki tém bardziéy ziemią osypane zostały; przyczém uważać należy, by wysadek stał prosto i w linii; co gdy nastąpi, ziemia w około pieńka przyciska się nieco, a skoro się rowek zapełni, równa się ziemia w około drzewka i znowu nieco się ręką przyciska. Wielu ma zwyczay przy przesadzaniu drzew ziemię w około nich nogami przydeptywać. Iest to ze wszech miar szkodliwem; bo nayprzód ziemia za nadto się zbiia, przez co wzrost korzonków się utrudnia; a powtóre w tym stanie nie może się dokładnie wilgocią napawać. 3. Iak wyżéy powiedziałem, głóg do sadzenia użyty powinien być długi na sześć cali; na trzy cale przysypuie się ziemią, a więc

tylko na tyleż stérczy z ziemi. Ieżeli zatém korzenie są dłuższe niżli na stopę, wtedy, iak się samo przez się rozumie, rowek głębiéy wykopać należy. W narożnikach sadzi się głóg w małém półkolu, przez co narożnik bardzo się wzmacnia. 4. Na wieczór, po ukończeniu sadzenia, potrzeba wysadki tak mocno podlać wodą, by ziemia świeżo wzruszona zupełnie nią nasyconą została. Aby zaś korzenie tém dokładniéy zwilżone zostały, odgarnia się cokolwiek ziemia od pieńków i robi się mały rowek, w który woda się nalewa. Dwóch robotników, ieżeli wszystko, co potrzeba, maią przy ręku, mogą z łatwością pięćdziesiąt sążni na dzień zasadzić. Ieżeli ziemia wcześnie zregulowaną została, wtedy można płot w mowie będący i w późnéy iesieni zasadzić. „W obóch bowiem porach roku sadziłem ie,“ mówi pan Szenk, „i równie dobrze się udały.“ Figura 1. (zobacz załączony rysunek) przedstawia wysadki w pierwszym roku na wiosnę; *ab.* iest długość pieńka, sześć cali wynosząca; od *c* do *b.*, iest on przykryty ziemią. — *Uwaga.* Przy zakładaniu płota samorodnego o to naywięcéy starać się należy, aby wysadki były ile możności iednego wieku i wielkości. Biorąc ie ze szkółki, łatwo to osiągnąć można; ale trudniéy przychodzi, gdy ie z lasów zbierać potrzeba.

O płocie ochronnym.

Ponieważ bydło rogate z naywiększą chciwością pożera liście głogu białego, mianowicie, gdy iest młode, przeto chcąc przeciw uszkodzeniu zabezpieczyć wysadki, potrzeba koniecznie dać tu płot ochronny i utrzymać go przez lat pięć, sześć. Day go katu! zawołał gospodarz; ia myślałem, że się to iuż bez płota obeydzie, a tu ieszcze drugiego płota potrzeba. Na to mu parobek: Iużci, żeby się obyło, gdyby nie bydło; ale cóż tam, o tém potém, czytaycie tylko daléy. Może być płot zwyczayny, tak sam daléy stoi, rzekł gospodarz, z chróstu liściowego lub iglastego, byle był tak mocny i wysoki, żeby go bydlę uszkodzić nie mogło, i żeby przezeń liścia głogowego dosięgnąć nie mogło. Oddalony ma być od wysadków na dwie lub trzy stopy. Z resztą w niedostatku chróstu można dać rów dość głęboki, by zwierzęta domowe przezeń nie przechodziły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)